Nr 453. Kraków, Wtorek 7 Września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Lewe skrzydło południowego frontu zachwiane.

Berlin, 7 września.

»Berliner Tageblatt« ogłasza następujące sprawozdanie swojego korespondenta wojennego Adelta, przysłane z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej:

Ponieważ cały południowy front rosyjski uległ ogromnemu wstrząśnieniu, więc także jego skrajne lewe skrzydło (wysunięte najbardziej na południe. Przyp. red.) **zachwiało się.** Skrzydło to było chronione przed obejściem z flanki przez granicę rumuńską, a równocześnie miało oparcie w naturalnych punktach obronnych wyżyny podolskiej. Szerokie łożysko Dniestru ciągnie się tutaj wężowato pośród wysokich i skalistych brzegów. Równolegle do wschodnio-galicyjskiej granicy płynie od północy ku południowi Seret, który wpada do Dniestru i wrzyna się także głęboko w teren.

Brzegi Seretu, często pionowo strome, wznoszą się nieraz na 150 metrów ponad poziom rzeki. Na tych brzegach urządzili Rosyanie swoje stanowiska **tak obronne**, że żadne próby zdobycia ich nie mogły się powieść. Obfite lasy dostarczyły im budulca na wygodne kwatery, a urodzajna okolica dawała dostateczne zapasy żywności.

Komendant wojsk austro-węgierskich miał tutaj bardzo trudne zadanie. Wyczuwał po kolei rozmaite punkty doliny Seretu i postanowił wykonać atak z wideł Dniestru i Seretu. Po silnem wstępnem ostrzeliwaniu terenu przez artyleryę, która zasypała pociskami stanowiska rosyjskie po drugiej stronie Seretu, mniejsze oddziały przeprawiły się przez tę rzekę i **szturmem wzięły okopy nieprzyjacielskie.**

Gdy artylerya, ustawiona na południe od Dniestru i na zachód od Seretu dalej torowała drogi przez zasieki, **pułki austryackie ruszyły przeciwko wyżynom**, panującym nad widłami obu rzek. Przez atak flankowy z dwóch stron wojska austro-węgierskie odcięły część załogi tej »twierdzy« i wzięły do niewoli 1.500 Rosyan.

Nieprzyjaciel cofnął się stąd, a równocześnie wycofał sąsiednie swoje grupy, **poczem wykonał atak koncentryczny.** Ale atak ten **został złamany** i dalsze kolumny armii generała Pflanzer-Baltina przeszły na drugą stronę Seretu, ścigając nieprzyjaciela.

Wylewy na Wołyniu.

»Oesterreichische Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego, E. Lennhoffa:

6 września. g. 8 wieczór

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 6 września, godz. 8 wieczór.

Deszcze, padające dniem i nocą, utrudniają operacye wojenne. Obszerna sieć rzek, pokrywająca Wołyń, już przy normalnym stanie wód jest znaczną przeszkodą, obecnie zaś, gdy potoki i rzeki, skutkiem małego spadu nawet podczas posuchy mające bagniste brzegi, nie mogą odprowadzić ogromnej masy wód, rozlewających się naokoło, wojska sprzymierzone, zwłaszcza oddziały techniczne, muszą pokonać ogromne trudności.

Mimo to wojska sprzymierzone czynią na Wołyniu dobre postępy.

Na południowy wschód od Tarnopola odebrały Rosyanom miejscowość Ostrów.

Na północny wschód od Kobrzynia wyparci zostali Rosyanie z południowego brzegu Jasiołdy, a w niektórych punktach wojska sprzymierzone przeszły na drugą stronę Jasiołdy.

Nowy front rosyjski.

Kopenhaga, 6 września.

»Berlingske Tidende« donosi z Londynu:

Wedle zapewnień z Petersburga, nastąpił już koniec odwrotu rosyjskiego. Sztab generalny rosyjski upoważnił korespondentów prasy angielskiej do zawiadomienia swoich dzienników, że w myśl planu rosyjskiego został osiągnięty ów front, który zostanie zatrzymany. (Wojska obu mocarstw sprzymierzonych mają w tej sprawie także coś do powiedzenia. Przyp. red.)

Prasa petersburska otrzymała komunikat, że odwrót rosyjski zakończył się, a rozpoczęło się nowe grupowanie wojsk.

Rozmowa Cruppiego z carem.

Wiedeń, 7 września.

»Wr. Allg. Ztg.« donosi z Bukaresztu:

Były minister francuski Cruppi, wracający z Petersburga, oświadczył, że Rosya znajduje się w położeniu poważnem, ale nie jest wyczerpana. Car oświadczył wobec Cruppiego, **że Francya może liczyć na jego stanowcze postanowienie wytrwania aż do ostatka.**

Berlin, 7 września.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy:

Po bardzo optymistycznem sprawozdaniu, które Cruppi przysłał paryskiemu dziennikowi »Matin«, **nie sądzą tu**, ażeby rząd rosyjski poczynił kroki w sprawie pokoju, albo miał zamiar poczynić je w bliskim czasie. Deputowani francuscy, wracający z Petersburga, oświadczają, **że los Rosyi rozstrzyga się nie w Petersburgu, ale w Londynie, Paryżu i Tokio.**

Zamordowanie naczelnika m. Petersburga.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 września.

Donoszą tutaj z Frankfurtu:

»Frankfurter Ztg.« przynosi następujący telegram z Konstantynopola:

Wedle urzędowych wiadomości, które przyszły z Petersburga drogą na Ateny, został naczelnik miasta Petersburga w czwartek poprzedniego tygodnia zamordowany.

(Nie wiadomo, czy zamordowany był »gradonaczelnikiem, t. j. naczelnikiem administracyi, czy »gołową miasta«, tj. burmistrzem. Przyp. red.)

Popłoch w Petersburgu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 7 września.

»Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Po przełamaniu frontu rosyjskiego nad Dźwiną, **powstał w Petersburgu nieopisany popłoch.** Po mieście obiegały dzikie pogłoski. Mówiono uporczywie o rozgromieniu pod Rygą armii Ruzskiego i **o pochodzie Niemców wprost na Petersburg.**

Przed redakcyami dzienników stały tłumy publiczności, czekając na telegramy. **Uwięziono wiele osób za rozszerzanie owych wieści** nawet za pomocą telefonów, których numery zdołano stwierdzić.

Wreszcie dzienniki wieczorne przyniosły urzędowy komunikat, który **zaprzeczył** owym wiadomościom i wezwał ludność do zachowania zimnej krwi.

Amnestya powszechna w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 września.

Donoszą tu pośrednio z Petersburga:

Rosyjska rada gabinetowa — jak donosi »Russkij Inwalid« — zastanawia się nad **amnestyą powszechną** dla tych wszystkich, **którzy zgłoszą się natychmiast do wojska.** Skazani za występki przeciw carowi i rodzinie carskiej są **wyłączeni** od tej amnestyi.

Zamach na Finlandyę.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 września.

Donoszą tu pośrednio z Petersburga:

Na tajnem posiedzeniu plenarnem Rada państwa uchwaliła rządowy projekt ustawy, mocą której rosyjska ustawa wojskowa ma zyskać moc obowiązującą **także w Finlandyi.** Wszyscy zdolni do broni Finlandczycy **zostaną wcieleni do armii rosyjskiej.**

Fantazye angielskie o warunkach przyszłego pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 7 września.

»Times« donosi z Nowego Jorku: »Chicago Tribune« ogłasza doniesienie osobistości, stojącej blisko ambasady niemieckiej w Waszyngtonie, że spór w sprawie łodzi podwodnych został zażegnany na życzenie cesarza Wilhelma, ponieważ **cesarz Wilhelm życzy sobie, aby prezydent Wilson wystąpił jako pośrednik pokojowy, gdy broń niemiecka jeszcze jest zwycięzką.** Hr. Bernstorff telegrafował przed niedawnym czasem do cesarza Wilhelma:

»Według mego zdania, osiągnięcie pokoju możliwem jest tylko przez wpływ Wilsona«.

Po tym telegramie uważał cesarz za potrzebne usunąć różnice zdań z Ameryką, zanimby prosił prezydenta Wilsona o pośrednictwo. Jeżeli prezydent Wilson ofiaruje się jako pośrednik pokojowy, wtedy **Niemcy przyjmą jego usługi i postawią następujące** warunki pokojowe:

Utworzenie niezawisłego Królestwa Polskiego, któreby tworzyło wał ochronny między Niemcami a Rosyą. **Odstąpienie większej części Kurlandyi. Autonomia dla Finlandyi. Podział Serbii między Bułgaryę i Austro-Węgry**, przy możliwem odstąpieniu małej części **Grecyi. Odstąpienie belgijskiego Konga Niemcom**, jako **odszkodowanie za opróżnienie Belgii.** Odstąpienie **francuskich kolonij w Afryce Niemcom** jako odszkodowanie za opróżnienie północnej Francyi. **Zwrot wszystkich afrykańskich kolonij niemieckich. Zapewnienie wolności morza. Zapewnienie nienaruszalności** prywatnej **własności na morzu przez międzynarodową umowę. Uznanie praw żydów** we wszystkich krajach.

Niemcy są teraz gotowe do zawarcia pokoju pełnego honoru, a »entente« jest odpowiedzialnem wobec cywilizowanego świata za wojnę światową od sierpnia 1914 roku i za jej dalsze trwanie. Prasa »Hearst« (trust dzienników, kierowany przez wydawcę miliardera Hearsta. Uw. Red.), czyni wszystko, aby popierać interesa niemieckie.

Ogłaszając ten telegram, czyni berlińskie Biuro Wolffa następującą uwagę:

Jest zbytecznem zajmować się fantazyami tego londyńskiego telegramu, który, jak się dowiadujemy z miejsca miarodajnego, **od początku do końca polega na wymyśle.**

Warunki pokojowe Rosyi.

Stokholm, 7 września.

„Dagens Nyheter“ donoszą z Petersburga, że w szerokich kołach wywołało tam wielkie wrażenie wygłoszone świeżo w Dumie oświadczenie posła kniazia Mansurowa o rozbrzmiewających coraz głośniej pogłoskach, że w bardzo wpływowych salonach petersburskich omawia się warunki **oddzielnego pokoju z Niemcami.** Zasadniczą podstawą układu ma być **odstąpienie Niemcom prowincyj nadbałtyckich** w zamian za inne zdobyte przez wojska sprzymierzone terytorya.

Przedstawiciel rządu odpowiedział wymijająco, że jeżeli nawet jest **coś prawdy w oświadczeniu** posła Mansurowa, to rząd z owemi naradami prywatnemi **niema nic wspólnego.**

Demonstracye za pokojem w Medyolanie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Chiasso, 7 września.

Przed redakcyą »Corriere della Sera« tłum urządził demonstracyę za pokojem.

—o—

Telegr. c. k. Biura Koresp.

z dnia 7 września.

Katastrofa okrętu.

Konstantynopol. Dnia 31 sierpnia angielski krążownik pomocniczy, który się zbliżył do anatolijskiego wybrzeża koło Dikili, był wystawiony na ogień tureckich bateryj nadbrzeżnych. Okręt ten trafiony pociskiem oddalił się, płonąc.

Robotnicy angielscy w obronie Belgii.

Londyn. Doniesienie Biura Reutera. W Bristolu otwarto kongres stowarzyszeń robotniczych. Przewodniczący, członek Izby gmin Seddon, oświadczył, że angielscy robotnicy obstają przy tem, aby Belgijczykom oddano Belgię, zanim pokój będzie zawarty. Wojna jest walką na śmierć i życie o wolność. Pruski militaryzm musi być zniszczony.

Śmierć lotnika angielskiego.

Bazylea. Jeden z najlepszych angielskich lotników, kapitan Riddel, odniósł, według doniesienia „National Zeitung“ zranienia podczas lotu wywiadowczego nad Ostendą w dniu 3 sierpnia i zmarł skutkiem ran.

Z Warszawy.

Z otrzymanych dziś drogą prywatną dzienników warszawskich wyjmujemy następujące nowiny:

Zatwierdzenie pożyczki miejskiej. Komitet Obywatelski m. Warszawy otrzymał wiadomość, że pożyczkę miejską w sumie 5.000.000 rubli w 6% obligacyach oraz 5.000.000 w bonach, władze niemieckie zatwierdziły.

Budżet Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy uchwalono na 4 najbliższe miesiące. Obejmuje on rb. 7,050.000. a to niezależnie od budżetu miejskiego. Całkowity budżet zarówno Komitetu jak miejski ma być w ostatecznej formie przejrzany przez komisyę, złożoną z pp. Bruna, Kociatkiewicza, Józefa Natansona i Zienkowskiego.

Język rosyjski w szkołach. Wobec uchwały Komitetu Obywatelskiego o wykładzie języka rosyjskiego w szkołach, co, jak wiadomo, zostawiono do uznania rodziców, odbędzie się w niektórych zakładach naukowych plebiscyt wśród rodziców, czy życzą sobie pobierania przez dzieci nauki tego języka.

Początek roku szkolnego. Wydział oświecenia podaje do wiadomości w pismach warszawskich, że rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach uledz musi kilkodniowemu opóźnieniu z przyczyn formalnych.

Pomoc dla młodzieży. Centralny Komitet Obywatelski w utrzymywanych przez siebie bursach daje przytułek 220 uczniom i uczenicom. Obecnie jest zakładana nowa bursa na 200 miejsc, oraz tania jadłodajnia dla uczącej się młodzieży.

Kościół unicki w Warszawie. Unici warszawscy, którym swego czasu skonfiskowano kościół Bazylianów i przekształcono go na cerkiew prawosławną, czynią obecnie u rządu niemieckiego starania o zwrot zrabowanego kościoła.

Zapomogi dla rodzin legionistów. W pismach warszawskich zamieszczono ogłoszenie, wzywające rodziny żołnierzy, oraz oficerów legionowych, do zgłaszania się do biura legionów polskich (Aleja Jerozolimska 55), celem likwidacyi wsparć i zapomóg, należnych rodzinom z funduszów państwa austryackiego, oraz Naczelnego Komitetu Narodowego.

Pałace w Łazienkach. W pałacach łazienkowskich — jak donosi »Przegląd Poranny« z 4 b. m. — nie pozostało nic prócz ścian, podłóg i sufitów. W głównym pałacu królewskim pozostały tylko zegary wmurowane w ściany. Z drzwi pałacowych pozdejmowano ozdoby mosiężne, pozostawiając jedynie klamki.

Gołych murów strzeże dawna służba pałacowa. Zwiedzanie pałaców dostępne jest tylko dla wojskowych. Z zabudowań pałacowych zajęty jest obecnie tylko odwach przy pałacu i ubikacye służbowe przy pałacyku myśliwskim. Wobec udostępnienia parku dla wojska, znaki objaśniające przy drogach zaopatrzono w napisy niemieckie na miejsce dawnych rosyjskich.

Sprawa Bohdana Ronikiera. Trybunał rozpoznawał w dniu 3 b. m. podanie hr. Ksawery Ronikierowej o wstrzymanie dalszego wykonywania wyroku nad Bohdanem Ronikierem, ze względu na ciężki stan zdrowia skazanego.

Trybunał przesłał prośbę hr. Ronikierowej do rozpoznania wydziałowi więziennemu Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy jako obecnie władzy nadzorczej nad więzieniami.

KRONIKA.

Kraków, 7 września.

Rok szkolny w uniwersytecie Jagiellońskim. Wpisy na uniwersytecie krakowskim rozpoczną się w dniu 23 b. m. i potrwają aż do 8 października b. r. Wpisy odbywać się będą w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 w południe.

Z Rady przybocznej. (Szkolnictwo miejskie podczas wojny. — Zapasy mąki. — Artykuły spożywcze. — Zabezpieczenie przed powodzią. — Zakupno obrazu Matejki.) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie Rady przybocznej, na którem wiceprezydent Bandrowski złożył sprawozdanie o szkołach krakowskich.

W porównaniu z rokiem 1913/14, gdzie do szkół miejskich uczęszczało przeszło 16.000 dzieci, w ubiegłym roku wojny cyfra ta spadła do niecałych **6.000.** Na to wpłynęły różne okoliczności z wojną związane, jak ewakuacya, liczne wyjazdy rodzin z Krakowa, zajęcie kilkudziesięciu budynków szkolnych na szpitale i kwaterunki i t. d. Na obecny rok szkolny wpisało się dotychczas przeszło 12.000 młodzieży płci obojga, można więc uważać, że rok rozpocznie się prawie normalnie, tembardziej, że dzięki życzliwemu stanowisku krakowskiej Komendy twierdzy, wojskowość oddała miastu 7 budynków szkolnych, w których dotychczas mieściły się szpitale i wszystkie budynki szkolne, przeznaczone na kwaterunki. W Podgórzu wpisy wykazały cyfrę przeszło 3.000, podczas gdy normalnie uczęszcza do szkół około 4.000. Co się tyczy szkół uzupełniających przemysłowych i handlowych, to funkcyonować będą dwie szkoły stowarzyszeniowe, trzy szkoły uzupełniające handlowe, inne zaś zawody złączy się w jedną, najwyżej w dwie szkoły.

Następnie pp. wiceprezydenci dr Nowak i Małyjewski zdawali sprawę o stanie zapasów mąki na rok 1915/16. Ze sprawozdania wynika, że miasto Kraków przez cały rok aż do zbiorów roku 1916 zaopatrzone będzie należycie w odpowiednie ilości różnych gatunków mąki przez wojenny zakład obrotu zbożem. Mąkę tę rozdzielać będzie oddział aprowizacyjny magistratu między piekarzy i hurtowników, część zaś sprzedawać będzie w sklepach miejskich. Cena stosować się będzie do wydanych przez rząd rozporządzeń.

W dalszym ciągu złożyli sprawozdanie o akcyi zapoczątkowanej przed 3 tygodniami przez prezydenta miasta, dra Lea, a prowadzonej przez nich dalej odnośnie do zabezpieczenia dowozu różnych artykułów spożywczych z Królestwa

Prezydent miasta, dr Leo, przedstawił wynik starań miasta u rządu w sprawie zabezpieczenia Krakowa od powodzi. W sprawie tej odbyła się w Krakowie ministeryalna komisya, na której przyjęto wszystkie bez wyjątku żądania miasta. Dzięki zatem przychylnemu stanowisku rządu, dalsze roboty około zabezpieczenia miasta od powodzi bądź już rozpoczęto, bądź też nastąpi to w najbliższym czasie.

W końcu prezydent miasta, dr Leo, zdał sprawę z zakupna obrazu Matejki »Pieśń« do zbiorów Muzeum Narodowego, na zakupno którego ministerstwo asygnowało subwencyę 10.000 koron. Wobec tego, że cena kupna wynosi 20.000 kor., pozostaje do pokrycia reszta w kwocie 10.000 kor., którą miasto zamierza pokryć przez dochody ze wstępów do Muzeum Narodowego. Przy omawianiu tej kwestyi poruszono na Radzie przybocznej myśl, aby dzieło Matejki spopularyzować przez sprzedaż odbitek z obrazu w formie sztychów i kart korespondencyjnych. Ze względu na nadzwyczajną wartość arcydzieła Matejki, niewątpliwie szerokie warstwy społeczeństwa polskiego chętnie odbitki powyższe rozkupią. Nie jest wykluczoną ewentualność, że znajdzie się może hojny ofiarodawca, który pragnąłby imię swe związać z historyą Muzeum Narodowego i na ten cel złoży większą kwotę dla Muzeum Narodowego.

Żądania krakowskich przemysłowców i rękodzielników. Wczoraj w południe zjawiła się u prezydenta dra Lea deputacya, złożona z kilkunastu wybitnych mieszczan krakowskich, rękodzielników i przemysłowców i przedłożyła szereg żądań. Deputacya cieszy innemi domagała się umożliwienia powrotu do Krakowa z baraków chocenskich 1200 tutejszych robotników i czeladników oraz kilkudziesięciu majstrów, którym władze nie pozwoliły jeszcze na powrót do miasta.

Dalej deputacya prosiła prezydenta o poczynienie kroków w sprawie przedłużenia moratoryum dla Galicyi wobec ogólnej katastrofy ekonomicznej kraju. Zniesienie tego moratoryum w obecnych stosunkach w Galicyi byłoby katastrofą dla licznej kategoryi kupców, rękodzielników i przemysłowców z powodu trwającej stagnacyi przemysłowej.

Deputacya domagała się także zniżenia podatków zarobkowych i dochodowych. W Krakowie

dotąd nie zniżono żadnych podatków, przeciwnie, wszystkie podatki i opłaty ściągane są w bardzo energiczny sposób, a przecież zdarzenia wojenne a przedewszystkiem niesłychana drożyzna obecna odbiły się bardzo na ludności krakowskiej.

Dr Leo uznał słuszność przedłożonych postulatów i przyrzekł we właściwej drodze żądania te poprzeć.

W deputacyi wzięli udział pp. Kosobucki, Wajda, Bialik, Batko, Iglicki, Mitasiński, Repetowski Misiorowski, Rakisz, Siemek, Jarra, Olejak, Werner, Kamer, Dudek, Parafiński, Muranyi, Karliński i Zając.

Ochrona miasta Krakowa przed powodzią. — Przed tygodniem zawiadomiło namiestnictwo galicyjskie w Białej krakowski magistrat, iż przedłożyło ministerstwu robót publicznych w Wiedniu protokół z ostatniej komisyi ministeryalnej, odbytej w Krakowie w dniu 15 z. m. po ostatniej powodzi w sprawie rozpoczęcia dalszych robót, mających na celu ochronę miasta przed ewentualnemi dalszemi powodziami. Namiestnictwo postawiło równocześnie wniosek o telegraficzne upoważnienie rozpoczęcia dalszych robót, należących do jego zakresu. Również odniosło się namiestnictwo do ministerstwa handlu o spieszne zarządzenie dalszych robót, które wykonywała ekspozytura regulacyi Wisły w Krakowie.

Wielu uczniów traci rok z powodu okoliczności, towarzyszących wojnie. Aby uczniom tym przyjść z pomocą i ochronić ich od utraty roku, urządza grono osób fachowych kursa kombinowane do wszystkich klas szkół średnich. Przy zgłoszeniach, które powinny nastąpić w jak najkrótszym czasie, należy podać, z jakim postępem ukończył uczeń ostatnią klasę przed wojną i jak spędził rok następny?

Bliższych wyjaśnień udziela się w godzinach od 10—12 i od 3—5 przy ulicy Batorego L. 2, III. p.

Z teatru ludowego. Dziś grany będzie po raz trzeci „Napoleon i pani Walewska“ z Ferdynandem Feldmanem w roli tytułowej. Jutro po południu „Kopciuszek“, wieczorem „Grube ryby“ Feldmanem w roli Ciaputkiewicza.

Kurs muzyczny przy uniwersytecie Ludowym, pozyskawszy kilka sił nauczycielskich, może rozszerzyć swoją działalność i utworzyć kilka nowych grup śpiewu i gry na skrzypcach. Wpisy od 12—1 w południe w lokalu przy ulicy Dunajewskiego L. 7. I. p. Opłata 1 K miesięcznie. Dzieci zgłaszać się mają w towarzystwie rodziców.

Proces o morderstwo. W krajowym sądzie karnym przed trybunałem, złożonym z 6 sędziów w zastępstwie trybunału przysięgłych, pod przewodnictwem radcy dra Ajdukiewicza, rozpoczęła się dzisiaj rano rozprawa przeciwko wyrobnikowi z Frywałdu, Jakóbowi Strącznemu, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa. Strączny pobił, a następnie zastrzelił z dubeltówki swojego sąsiada, Antoniego Kołacza, w maju b. r. Strączny, który był znanym „raubszycem“ w okolicy, wypiera się winy. Broni go dr Danielak. Oskarżonemu grozi kara śmierci w razie wyroku zasądzającego.

Kronika lwowska.

Reprezentacya Lwowa u komendanta II armii. Z inicyatywy komisarza rządowego, starosty Adama Grabowskiego, udała się w sobotę w południe — jak donosi »Wiek Nowy« — deputacya miejska do generała von Böhm-Ermollego, aby mu złożyć życzenia imieniem m. Lwowa z okazyi najświeższych sukcesów prowadzonej przez niego armii II. W towarzystwie komisarza rządowego zjawili się następujący członkowie Rady przybocznej: Epler, Chlamtacz, Gromnicki, Ohly. Imieniem zarządu miasta przemówił komisarz rządowy, składając generałowi Böhm-Ermollemu serdeczne życzenia z powodu świetnych postępów II armii w dniach ostatnich i z powodu szczęśliwego przekroczenia przez tę armię granicy galicyjskiej.

W tym samym duchu imieniem reprezentacyi m. Lwowa przemówił prof. Chlamtacz.

Generał Böhm-Ermolli, dziękując za złożone sobie życzenia, podniósł w gorących słowach uznanie, dzielność, bezgraniczne oddanie się wielkiej sprawie, dowodzonej przez się armii, bo bez jej bohaterskiego współdziałania i najlepsze kierownictwo nie sprostałoby swemu zadaniu. Ekscelencya zaznaczył, że w czasie niedawnej przerwy w działaniach wojennych prace armii na tyłach frontu wydały pomyślne wyniki w dziedzinie zbiorów, w zakresie uporządkowania zniszczonych wojną okolic, że również już poczyniono celowe zarządzenia pod uprawę jesienną. Ekscelencya wyraził radość, że przy życzliwem poparciu władz wojskowych, również Lwów stanowczo zbliża się do uporządkowania stosunków w różnych dziedzinach swego życia.

Legitymacye na pobyt we Lwowie. »Kuryer Lwowski« donosi: Od chwili zamknięcia meldunku, policya ukarała już kilkaset osób za nieposiadanie legitymacyi, mimo, iż ten lub ów tłomaczył się, że legitymacyę »zapomniał« w domu. Kontrole na ulicach odbywają się w dalszym ciągu.

Wypłata zasiłków wojskowych. Rzesza pobierających zasiłki wojskowe rodzin powiększyła się w ostatnich tygodniach o kilkanaście tysięcy osób. Urzędują dwie komisye zasiłkowe pod przewodnictwem starostów pp. Girtlera i Świtalskiego z licznym personalem biurowym, liczącym blizko 160 osób, wraz z likwidaturą, kasą i t. d.

Ze świata.

Proces o roczną kartę kolejową. Posiadacze rocznych kart kolejowych na galicyjskie linie żądali od kolei zwrotu stosunkowej ceny kupna karty, z uwagi na zastanowiony w sierpniu u. r. ruch kolejowy. Zarząd kolei państwowej zajął zrazu stanowisko odmowne, a następnie dopiero oświadczył gotowość zwrotu za karty, zakupione 1 stycznia1914 jednej czwartej ceny kupna, zaś za karty, zakupione 1 lipca 1914 połowy ceny. Obecnie wskutek wniesionej przez jednego z galicyjskich kupców skargi o zwrot należytości abonamentowej za cały czas wstrzymania ruchu, powiatowy sąd handlowy w Wiedniu przychylił się do żądania powoda i skazał skarb kolejowy na zapłacenie całej zaskarżonej kwoty wraz z odsetkami i kosztami. W motywach wyroku zaznaczono, iż taryfa przewiduje ograniczony zwrot ceny kupna rocznego biletu tylko na wypadek śmierci względnie przeprowadzenia się abonenta, wskutek czego należy się tembardziej zwrot, jeżeli przeszkoda w wypełnieniu zawartej między abonentem a koleją umowy ma miejsce ze strony kolei. Okoliczność późniejszego podjęcia ruchu na niektórych liniach jest obojętna, gdyż abonentowi winna przysługiwać możność używania wszystkich linij, abonamentem objętych.

Namiestnik Bienerth w barakach wychodźców. Z Wiednia telegrafuje c. k. Biuro koresp.: Namiestnik bar. Bienerth zwiedził w piątek w Bruck nad Litawą obóz barakowy, przeznaczony pierwotnie wyłącznie dla rodzin izraelickich z Galicyi. Miał on pomieścić 4000 izraelitów. Ponieważ jednak tymczasem połowa z nich powróciła do Galicyi, umieszczono w nich około 1100 wychodźców z południowo-zachodnich prowincyj monarchii. W imieniu wychodźców izraelickich kupiec Herzmann wyraził namiestnikowi podziękowanie za zbudowanie synagogi i za nadzwyczajną opiekę władz nad galicyjskimi wychodźcami. Jako zastępca wychodźców narodowości włoskiej przemawiał proboszcz Borto Lameoti, wyrażając namiestnikowi zadowalenie swoich ziomków z tego schroniska.

Rów strzelecki w Pradze na cele pieczy wojennej. Staraniem komendy wojskowej w Pradze w najbliższym czasie oddział stacyonowanych tam saperów wybuduje w tem mieście wojenny rów strzelecki, który będzie można zwiedzić za niewielką opłatą. Dochód przeznaczony będzie na cele pieczy wojennej.

Zmarli:

Łeonowa Thomowa, wdowa po przemysłowcu Leonie Thomie, zmarła we Lwowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Panny“.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 września termometr doszedł od + 11·7 do + 15·3 C.; barometr podnosił się.

Dnia 7 września o godz. 7 rano stan barometru 746·5 termometru + 11·8 C; wiatr: zachodni.

Nastroje i pogłoski.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 września.

Już w pierwszych miesiącach wojny, a więc w czasie, kiedy jeszcze nikt nie byłby się odważył mówić na seryo o widokach pokoju, częstokroć można się było spotkać ze zdaniem, że rolę inicyatorów pokoju obejmą zapewne papież i prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Taka była »communis opinio«, oparta na fakcie bezpośredniego zaangażowania wszystkich niemal wpływowych czynników świata w toczącej się walce największych mocarstw światowych. Nie zawiódł papież. Wiadomo powszechnie, z jaką energią i konsekwencyą Ojciec święty działa w duchu pokojowym, jak wszystkie jego enuncyacye przepojone są gorącem życzeniem, aby jak najprędzej przeminęła szalona burza wojenna, która bądź to bezpośrednio, bądź pośrednio, cały ogarnęła świat. To też nadal wszyscy się z tem liczą, że gdy nadejdzie chwila odpowiednia, gdy tylko choćby najsłabszy zaświta promyk nadziei, papież z pewnością będzie usiłował podjąć akcyę pośredniczenia między mocarstwami, prowadzącemi wojnę.

Inaczej ułożyły się stosunki w Stanach Zjednoczonych, które, jak wiadomo, zajęły stanowisko neutralne, ale równocześnie tak nadzwyczajnie przychylne dla mocarstw czwórporozumienia, a raczej tak nieprzychylne dla Niemiec, że przez pewien czas wojna amerykańsko-niemiecka wisiała na włosku. Wiemy dziś bardzo dokładnie, o co chodziło; wiemy, że szumne frazesy amerykańskie o wolności morza w praktyce pokrywały całkiem zwyczajny »business«. Fabrykantom amerykańskim trudno było zrezygnować z ogromnych dochodów i zysków, które przysporzyła im wojna. Surowa praktyka, stosowana przez niemieckie łodzie podwodne wobec wszystków statków, zdążających do portów angielskich i francuskich, tak zaostrzyła sytuacyę, że jeszcze do niedawna się zdawało, iż wojna między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi nie da się uniknąć. Jej bezpośrednie skutki dla mocarstw centralnych z pewnością nie byłyby zbyt groźne. Wszak nikt ani na chwilę nie przypuszczał, aby mogło przyjść do wysadzenia na ląd europejski wojsk amerykańskich; w rezultacie stan dotychczasowy nie byłby się wcale zmienił, to znaczy niemieckie łodzie podwodne zatapiałyby dalej okręty, zdążające do Anglii, a odpadłaby tylko wieczna wymiana not dyplomatycznych o mniej lub więcej poirytowanym tonie. Poza tem, co najwyżej należałoby się liczyć z jakąś potyczką morską na większą skalę niż dotychczasowo potyczki niemiecko-angielskie. O tem zaś, że walki na morzu w obecnej wojnie nie mają rozstrzygającego znaczenia, nikt dziś nie wątpi.

Na szczęście do tej nowej wojny nie przyszło, a jak wolno się spodziewać, także i w dalszym ciągu nie przyjdzie. Wszystkie dzienniki niemieckie i amerykańskie stwierdzają zgodnie, że naprężenie stosunków dyplomatycznych między Niemcami, a Stanami Zjednoczonymi ustało i że na podstawie ostatnich oświadczeń rządu niemieckiego w sprawie zatopienia parowca »Arabic« będzie prawdopodobnie możliwem ustalenie takiej praktyki w wojnie podmorskiej, któraby zdołała zapobiedz wiecznym starciom dyplomatycznym. Stąd do ostatecznego załatwienia zatargów między Niemcami, a Stanami Zjednoczonymi jeszcze bardzo daleka droga. Wojna obecna tak obfituje w różnorodne niespodzianki, że i tym razem nie należy przedwcześnie tryumfować. Ale bądź co bądź wolno stwierdzić — i to całkiem stanowczo — że nastąpiła pewna zasadnicza zmiana nastroju, której — a to właśnie chwilowo jest może najważniejszem — trudno odmówić znaczenia symptomatycznego.

Wiadomość o polepszeniu stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Ameryką pojawia się mianowicie prawie równocześnie z podaną przez Biuro Reutera wiadomością, że amerykański kardynał Gibbons wręczył prezydentowi Wilsononowi pismo papieża dotyczące kwestyi pokoju. Biuro Reutera donosi też, że kardynał Gibbons złożył wizytę sekretarzowi stanu Lansingowi. Nie należy tego bynajmniej przeceniać; owszem, traktując rzecz zupełnie trzeźwo, znów wypadnie powiedzieć: idzie co najwyżej o pogłoski i nastroje. Ale przytem wszystkiem nie wolno też tracić z oczu tej okoliczności, że wchodzą tu w grę właśnie owe dwie osobistości, które „communis opinio“ już od początku wojny upatrzyła na pośredników pokoju. A prócz tego warto sobie też uświadomić, że Biuro Reutera (oficyalna agencya angielska) tego rodzaju wiadomości zresztą nie tylko nie zwykło podawać, lecz przeciwnie — zwykło je dementować. W każdym razie mamy tu więc do czynienia z nastrojami i pogłoskami, których nie wolno przeceniać, ale nie wolno ich też lekceważyć. (Jak z dzisiejszych porannych telegramów wiadomo, „Corriere d'Italia“ zaprzeczył, jakoby papież wystosował do Wilsona pismo odręczne. Przyp. red.).

Właśnie fakt, że tożsamo Biuro Reutera, które niedawno zaprzeczyło wieści, jakoby Bryan zamierzał udać się do Europy, postarało się o zawiadomienie świata o nowej akcyi papieża, nasuwa przypuszczenie, czy też przypadkiem w pewnych kołach angielskich nie zaczyna się objawiać szczera tęsknota za pokojem. Anglicy — to naród trzeźwy. Trudno pomyśleć, aby nie mieli zrozumieć rozmiarów klęski rosyjskiej. Jeszcze trudniej, aby istotnie łudzili się co do widoków akcyi podjętej przeciw Dardanelom i stolicy Turcyi. Dodając do tego wszystkiego zupełne niepowodzenie zabiegów dyplomatycznych u państw bałkańskich, musi się dojść prostą drogą do wniosku, że Anglicy musieliby być wyzuci z rozumu, aby jeszcze zawsze marzyć o ujarzmieniu i upokorzeniu państwa niemieckiego. *(c. g.)*

Wisła jako droga handlowa dla Niemiec.

Po zajęciu ziem Królestwa Polskiego pisma niemieckie coraz częściej wskazują na znaczenie, które obszar zajęty może mieć dla handlu i przemysłu niemieckiego. Znajdujemy w dziennikach informacye zadziwiająco dokładne o tem, co Królestwo produkowało w wielkim przemyśle, o jego stosunkach handlowych, o podatkach, które wyciągał skarb rosyjski z tego kraju i t. p.

»Deutsche Lodzer Ztg.« z dnia 3 b. m. zamieściła artykuł na temat: »Wschodnio-niemiecki handel i komunikacya wobec obsadzenia Polski,« w którym autor zastanawia się nad ważnością Wisły dla niemieckiego handlu i przemysłu.

»Obsadzenie Polski, czytamy tamże, otwiera już widoki na to, co po wojnie stać się powinno dla poparcia handlu w ogólności, choćby nawet nie uwzględniano możliwości przyszłego politycznego ukształtowania. Nawet Rosya niezmieniona musi na przyszłość być zmuszona układami, żeby wymaganiom niemieckiego świata handlowego odpowiadała w daleko szerszej mierze niż dotąd, a mądra polityka handlowa rosyjska musi ostatecznie także każde popieranie rosyjskiego wywozu zbożowego powitać przyjaźnie i jego możliwości rozważać żywiej i sumienniej niż dotychczas«.

Autor w dalszym ciągu swych wywodów mówi o drodze handlowej z Polski do Gdańska w wiekach dawnych i czasach najnowszych.

«Ze strony niemieckiej powinno się kłaść więcej wagi na rozbudowanie starej drogi handlowej Polska—Gdańsk. Może to stać się w pierwszym rzędzie w ten sposób, że droga wodna Wisły prowadząca z Polski na niemiecki wschód tak będzie zmieniona, iż będzie na niej odbywał się ruch handlowy tak wydajny, jak na innych rzekach niemieckich. Stare żale, że spław Wisły jest niedostateczny, powinny zamilknąć. Przyszłość musi przynieść prawne zarządzenia i układy handlowo-polityczne, które będą miały na celu gruntowną regulacyę Wisły. Komunikacya okrętowa na Wiśle nie może ograniczać się do tratw z Warszawy w dół do Włocławka, lub do kilku małych, płaskich parowców przewożących trochę towarów, lecz musi umożliwić wywóz zbożowy w wielkim stylu. Jest to stan nie mogący się ostać, żeby nawet płytkie łodzie wiślane obecnie dniami i tygodniami leżały na mieliźnie i żeby w pewnym czasie zupełne panowało zatamowanie ruchu.

Regulacya Wisły, pogłębienie łożyska ułatwi przewóz wielkich ilości towarów na tej rzece, a jeżeli Austro-Węgry dopiero przekopią zamierzony kanał galicyjski, można spodziewać się znacznego rozszerzenia zobopólnych stosunków handlowych na drodze Galicya—Polska—Gdańsk. Że obok tego jeszcze nastąpić musi otwarcie dalszych przestrzeni Królestwa przez linię kolejową, idącą na południe Polski rosyjskiej, i że niemiecki kanał wschodni, idący przez jeziora mazurskie, także ważne odda przysługi wschodnio-niemieckiemu handlowi niech w końcu tych wywodów osobną jeszcze o tem będzie wzmianką. Niemiecki świat handlowy uczyni dobrze, jeżeli już teraz zwróci uwagę swoją w większej mierze na obszary, o których była mowa«.

Austryacka produkcya zboża w roku wojennym.

Austryackie ministerstwo rolnictwa ogłosiło dnia 3 b. m. urzędowe dane o powierzchni uprawionej ziemi i o wynikach żniw w r. 1914. Z powodu wojny sprawozdanie to pojawiło się znacznie później niż w latach normalnych. — Nie obejmuje też ono Galicyi i Bukowiny, gdyż w krajach tych na przestrzeni, zajętej swojego czasu przez nieprzyjaciela, rolnictwo ogromnie ucierpiało, a także na przestrzeniach, wolnych od inwazyi wroga nie miało swobody ruchu. Gromadzenie danych statystycznych, odnoszących się do rolnictwa w obu tych krajach, albo wcale się nie odbywało, albo dokonane zostało z wielkiemi brakami. Dane, zgromadzone w reszcie krajów koronnych co do zboża, owoców strączkowych, ziemniaków i buraków, podajemy w poniższej tabeli:

Rodzaj. prod.	Powierzchnia roli w hkt.	Żniwa w r. 1914 W całości w centnarach	na hkt. metr.:
Pszenica	671.930	10,348.573	15.4
Żyto	1.269.792	18,938.084	14.9
Jęczmień	699.774	12.727.946	18.2
Owies	1,147.435	19,176.435	16.7
Kukurydza	189.668	2.736.083	14.4
Zboże razem:	**3,978.499**	**63,927.121**	
Owoce str.	107.379	1,370.871	12.6
Ziemniaki	717.767	77,584.278	108.1
Buraki cukr.	242.646	67,748.491	279.2
Buraki past.	175.372	32,548.284	237.5

Przeciętny wynik żniw w latach 1904—1913 przedstawia się w sposób następujący:

Rodzaj prod.	Powierzchnia roli w hkt.	Żniwa w 1904-1913 W całości w centnarach	na hkt. metr.:
Pszenica	649.299	9,674.217	14.9
Żyto	1.301.885	18,851.740	14.5
Jęczmień	751.926	11,998.234	16.0
Owies	1,120.652	14.436.027	12.9
Kukurydza	181.371	2,250.494	12.4
Zboże razem:	**4,005.133**	**57,010.712**	
Owoce str.	124.122	1,327.832	10.6
Ziemniaki	708.386	68.541.710	96.8
Buraki cukr.	232.943	59,770.587	256.6
Buraki past.	175.944	28,522.564	203.2

Z porównań powyższych danych okazuje się, że żniwa dokonane w Austryi w czasie wybuchnięcia wojny były pomyślniejsze, niż to sądzono dotąd. Aczkolwiek powierzchnia, uprawiona pod pszenicę, żyto, jęczmień, owies i kukurydzę, była mniejsza o 26.634 hektary niż w ostatniem dziesięcioleciu, mimo to żniwa dały wynik lepszy okrągło o 7 milionów centnarów metrycznych niż w latach 1904—1913.

Za rok 1915 nie ma jeszcze wyczerpujących i dokładnych dat, ale można mieć uzasadnioną nadzieję, że ogólny wynik zbiorów tegorocznych nie będzie wobec roku poprzedniego mimo wojny gorszy. W poszczególnych okolicach będzie nawet lepszy, gdyż uprawione zostały liczne odłogiem dotąd leżące przestrzenie. — Warunki atmosferyczne były na ogół również korzystne. Pszenica, jęczmień i żyto dadzą także w bieżącym roku dobry wynik średni. Tylko owse dadzą gorszy wynik z powodu deszczów podczas dojrzewania i zbiorów.

Ubytek ilościowy w owsie i mniejszą wartość jakościową zbóż, nie zwiezionych na czas, powetuje obficie wynik żniw na Węgrzech, pomyślniejszy znacznie, aniżeli w roku poprzednim. Wedle urzędowych i prywatnych obliczeń na Węgrzech z wyłączeniem Chorwacyi i Slawonii, żniwa tegoroczne tak się przedstawiają wobec żniw z roku poprzedniego:

Rodzaj prod.	Pow. upr. 1915 w morg. katastr.	Pow. upr. 1914 w morg. katastr.	Żniwa w roku 1915 mil. cent. metr.	Żniwa w roku 1914 mil. cent. metr.
Pszenica	5.816	5.673	43.605	34.139
Żyto	1.831	1.855	12.220	12.117
Jęczmień	1.980	1.902	12.841	14.620
Owies	1.758	1.830	11.961	13.146
Kukurydza	4.356	4.230	49.121	43.768
Zboże razem	**15.741**	**15.454**	**129.748**	**117.790**
Ziemniaki	1.109	1.064	59.384	53.143
Buraki cukr.	187	309	25.501	40.113

Zbiór zboża jest w roku bieżącym większy na Węgrzech prawie o 12 milionów centnarów metrycznych niż w roku ubiegłym, z czego na pszenicę wypada 9½ miliona centnarów metrycznych. Monarchia austro-węgierska może tedy pokryć w zupełności wewnętrzne zapotrzebowanie.

Katastrofa na rzece Chicago.

Dopiero teraz nadchodzą z Ameryki wiadomości o strasznej katastrofie okrętowej w Chicago w dniu 26 lipca, podczas której 1.336 osób, niemal wyłącznie Polaków, Rusinów i Czechów, straciło życie. Polskie dzienniki amerykańskie opisują tę katastrofę w następujący sposób:

Olbrzymia firma Western Electric Co w Chicago projektowała na sobotę 24 lipca zbiorową wycieczkę swych robotników do leżącego nad wschodnim brzegiem jeziora Michigan miasta Michigan City. Wycieczka ta miała być reklamą dla potężnej firmy. Dlatego też majstrowie zakładów fabrycznych wciskali bilety na przejazd okrętem wszystkim robotnikom i robotnicom, przeważnie Słowianom. Robotnicy rozkupywali bilety, za które płacili po 75 cent.

Na przewóz firma zaangażowała statki parowe „Indiana Transportation Co“, której przystań znajduje się na rzece Chicago przy ulicy Clark. Jeden ze statków nazywał się „Eastland“. Pierwotnie miał kursować po jeziorze Erie, między Clevelandem a innemi miastami, położonemi nad tem jeziorem. Komisya portowa jednakże znalazła w okręcie różne braki i nie pozwoliła na przewożenie nim pasażerów. Nabyła go następnie wspomniana firma okrętowa. W Chicago otrzymała od władz portowych pozwolenie na przewożenie nim najwyżej 1200 osób za jednym razem, gdyż inaczej groziło przewrócenie się statku.

W dniu wycieczki ludzie świątecznie ubrani, przybyli w wielkiej masie do przystani. Jedni wsiadali na okręt, inni stali na pomoście, odprowadzając krewnych i znajomych. Urzędnicy kompanii odbierali bilety, nie pytając o liczbę tłoczących się na statek mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy w pośpiechu zajmowali miejsca, bądź to w kadłubie statku, bądź też na pokładzie i biegnących w około galeryach piętrowych. Tak znalazło się w niedługim czasie na statku około 2500 osób, a więc przeszło podwójna liczba nad dopuszczalną normę. Ludzie gwarzyli wesoło, przyjaciele i krewni z pomostu życzyli wesołej jazdy, wszyscy byli w najlepszem usposobieniu.

Nagle stała się rzecz okropna. Okręt przeładowany, stracił równowagę; zaczął się chwiać i nim ludzie zdali sobie sprawę, co się właściwie dzieje, przechylił się w bok, a następnie obrócił się dnem do góry. Żadne pióro nie jest w stanie opisać scen, które się w tych krótkich chwilach rozegrały. W kilkunastu sekundach dwa i pół tysiąca osób jeszcze przed chwilą wesołych i rozradowanych, znalazło się w nurtach głębokiej i szerokiej rzeki.

Z wnętrza kadłuba rozlegały się jęki, z rzeki krzyki i wołanie ratunku. Wkrótce nadjechały wozy straży ogniowej i oddziały policyi; na rzece pojawiły się łodzie oddziałów ratunkowych. Zabrano się do ratowania tonących. Lecz czyż możliwą jest rzeczą w krótkim czasie przyjść skutecznie z pomocą skłębionemu tłumowi, walczącemu w głębokiej wodzie o życie? Prawda, i tak wiele osób wyratowano, bo około tysiąca; reszta wyciągniętych z wody to niestety już tylko trupy. Ulicami miasta pędziły automobile pogotowia ratunkowego, przewożąc topielców do najbliższych szpitali, by jeszcze ratować nieszczęsne ofiary. Lekarze zbiegli się z wszystkich stron olbrzymiej metropolii; ich wysiłkom udało się jeszcze przywołać do życia niejedną ofiarę; lecz setki i setki układano na chłodnej posadzce olbrzymiej zbrojowni jednego z pułków milicyi stanowej, zamieniając ją nagle w ogromną kostnicę.

Nad ludnością polską, czeską i ruską w Chicago a zwłaszcza w Howthorne, zawisła groza śmierci. Jęki rozpaczy rozlegały się po setkach domów polskich. Tysiące osób podążyło ku zbrojowni. W ciągu kilku dni odbywała się smutna wędrówka rodziców, mężów, żon, szukających między rozłożonemi zwłokami najbliższych. A gdy ich rozeznali! Nawet zahartowani policyanci, dbający o porządek na olbrzymiej sali, płakali nad dolą nieszczęsnych... We wtorek z wieży kościołów dzielnic polskich zajęczały dzwony. Olbrzymie korowody pogrzebowe wyruszyły z trumnami z domów żałoby. Poustawiano trumny w kościołach i przed kościołami; płacz, wyrywający się z tysiąca piersi, wstrząsnął powietrzem, kapłani żegnali wzruszonym głosem tak nagle wyrwanych z grona rodzin synów i córki, ojców i matki.

Rozpoczęło się śledztwo. Grand jury oddała pod sąd sześciu najbardziej winnych, oskarżając ich o zabójstwo, między nimi Waltera K. Gruenbauma, jeneralnego zarządcę kompanii okrętowej, który pozwolił na zapakowanie okrętu taką masą ludzi, dalej wiceprezydenta kompanii, W. H. Hulta, kapitana okrętu Pedersena, głównego inżyniera Eriksona, tudzież dwóch inspektorów federalnych, Reida i Eckliffa. Gdyby jednak nawet wszystkich zasądzono na długoletnie więzienie, nie przywróci to życia tym 1336 osobom, którym zgasili przedwcześnie życie. Nie naprawią też krzywdy 100 tysięcy dolarów, które kompania Western Electric przeznaczyła na uśmierzenie bólu dla osób, dotkniętych bezpośrednio katastrofą.

Zatopienie niemieckiej łodzi podwodnej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 7 września.

Biuro Wolffa ogłasza: Według doniesienia jednej z naszych łodzi podwodnych, która spotkała się z łodzią podwodną »U 27«, ta ostatnia koło 10 sierpnia zatopiła na zachód od Hebrydów starszy mały krążownik angielski. »U 27« sama nie powróciła. Ponieważ od dłuższego już czasu znajduje się ona na morzu, należy się liczyć z tem, że została straconą. Dnia 18 sierpnia o godz. 7 po południu pewien angielski parowiec pasażerski znowu ostrzeliwał z dział niemiecką łódź podwodną. Łódź ta usiłowała za pomocą strzału ostrzegającego zatrzymać parowiec, napotkany w kanale bry[illegible]

Szef admirał sztabu marynarki.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Za duszę ś. p.

Józefa Żaka

porucznika 13 p. p. i nauczyciela w Karwinie, poległego w dnia 12 września 1914 w bitwie pod Zakliczynem, odbędzie się dnia 11 września b. r. o godzinie 9 rano jako w pierwszą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kaplicy OO. Franciszkanów, na które pozostała wdowa, tudzież brat Krewnych i Przyjaciół Zmarłego zaprasza.

Stanisław Falkiewicz.

W Konarach.

Na odcinku.

Są jednak ludzie narzekający na brak romantyzmu w dzisiejszej wojnie. Żal mi ich — tych szukających romantyzmu gdzieś na tyłach.

Przed południem. Druty na kobylicach lśnią w słońcu przed linią okopu. Zbliżam się do naszej ziemianki. Przy niej porucznik z kimś rozmawia. Głos przypomina kogoś — ktoś widocznie znajomy. Nachyliłem się nad książką. Alcż ten śmiech — taki, a nie inny. Zbliżyłem się: Nilski!! — nieboszczyk!

— Pod Łowczówkiem kulą w brzuch mieliście dostać. — Wszelki duch!

Padł. Dwie rany. Kilka linij rosyjskich przebiegło przez niego. Patrol go podniósł i zawlókł do chaty. Opatrzyli i odeszli. Zewlókł się i chwiejąc, dotarł do poblizkiego osiedla, skąd na drugi dzień z córką gospodarza pojechał do Tarnowa. Tam cztery miesiące ukrywali i leczyli dobrzy ludzie polskiego oficera. Wreszcie w pierwszych dniach maja wolność. Natychmiast wyjeżdża do brygady i wpada do nas 19 maja, w zamęt bitewny. Bierze udział, przydzielony do 2 pułku.

* * *

Ledwie takie przelotne, jak najczęściej, w marszu spotkanie. Śmiech, uścisk i kilka słów:

— Żyjemy....

Na drodze z Konar do Kujaw — późnym wieczorem księżycowym — pod gwałtownym ogniem bateryj naszych, ustawionych wzdłuż drogi. Armaty grały. Nasz I batalion był w ataku, z którego przyprowadził 200 przeszło jeńców.

— Żyjemy — to dobrze!

I ten nasz śmiech, jakiego w żadnej innej przyjaźni niema. Szedłem chory, w gorączce pobitewnej. Zgaga paliła piersi i gardło. Głowa ciężyła, nogi się plątały.

— To nic — żyjemy — to dobrze! Ten śmiech i takie nasze hasło.

* * *

Na kwaterze.

Gosposia 70-letnia, przemiła, rozgadała się. O poprzednikach naszych, którzy tu tydzień bawili.

— Młode to, wesołe — dobre chłopcy.

Tydzień więc wystarczył, by kobieta zmieniła światopogląd. Bo przed tygodniem, gdyśmy po bitwie tu zaszli, była zła i nieżyczliwa.

Rozgadało się.

— Wojsko polskie — dużo dziś tego. Tak wiele!

— Inaczej przed 55 laty. Pamięta — doskonale. Niedaleko, w Jurkowicach. W czasie kopania kartofli. Przez Konary przejechało ich wtedy bardzo wielu. Wyszedł nakaz ze dwora, ludzie poznosili, co kto mógł, chleba, mleka, sera. — Ludziska nieśli, aż się uginali. Jedna babina — jak dziś to widzi — upadła pod ciężarem bochnów chleba i pełnych konwi mleka. Nagle pojawili się Moskale i otoczyli dwór. — Zapalili stodoły. Moc luda poginęło. Konni tylko zdołali ujść — urodziwe chłopcy z chorągiewkami. Z dworu wyszedł dr Dogiella. Ledwie mógł wypowiedzieć, że jest doktorem, kulą dostał. Mózg prysnął na powałę.

Na rozkaz księdza cała parafia wzięła udział w pochowaniu powstańców na cmentarzu w Olbierzowicach. Dużo było zabitych, strasznie dużo. A ładne były chłopy — wielkie, spaśne! Do wspólnego grobu złożyli także zwłoki dziewczyny, owinąwszy ją prześcieradłem białem, miejskiem. Drugą ruscy schwytali i do cesarza powieźli.

Przedziwna asocyacya u 70-letniej staruszki. Niepytana zaczęła snuć cichą legendę o śpiącem wojsku świętej Jadwigi. Gdzie? — nie wie. Zachodzi tam chłop strasznie stary i daje koniom jeść. Wojaki śpią już wieki całe. Raz zbudził się jeden, pytając: »już czas?« Najstarszy go uśpił.

Ale dziś Polska Polską być musi!

* * *

Uroczystość.

Nagła zbiórka bez rynsztunków. Wymarsz do parowu pod wsią. Batalion w szyku rozwiniętym. Pluton kawaleryi obok. Nadszedł sztab. Brygadyer, szef i świta. Wśród nich jeden cywil. Gdy cywil (Aleks. Dembski z Ameryki) zaczął mówić, rozwinęli sztandar, amarantowy. Po jednej stronie orzeł srebrny, po drugiej na granatowem polu gwiazdy Stanów Zjednoczonych. Oddał brygadyerowi.

Muzyka zagrała. Artylerya opodal. — Białe szrapnele wokoło aeroplanu. Słońce i stalowe fale żyta na sandomierskiem naszem polu pod lasem płaczkowickim. Przed nami świeża mogiła.

Muzyka gra jeszcze teraz w środku wsi. — A jednak — nie wiem, może to moja wina — muzyka nasza gra na przesmutną jakąś nutę. Marsze nawet smutkiem i melancholią zatrute. Wśród nich plącze się mazur, wpadający wkońcu w zadumę.

* * *

Polowa msza.

Niedziela czerwcowa, upalna. Jak w Panu Tadeuszu. Zapach róż w powietrzu. W środku wsi, dokąd zewsząd jary — uliczki zbiegają, nad brudnym stawkiem. Jaskółki w słońcu lśnią aksamitem, migotliwie chybocą. Wielki krzyż rozpostarty nad naniesioną zielenią. — W zieleni ołtarz.

Polowa msza.

Kompania za kompanią w rozwiniętym szyku. Cisza. Czasem tylko armata zagra. Lub komenda padnie:

— Batalion — baczność!

Cicha polowa msza w słońcu, na sandomierskiej ziemi. Schodzą się kobiety barwnie przystrojone, dziewczynki, chłopi.

Batalion stoi dziwnie niestrojny, bezbarwny. Szara kolumna dzieciuchów i starszych. — Co krok świeżo po bitwie mianowani, błyszczą nowemi naszywkami, albo szablami niedawno przypiętemi.

Cicho zadźwięczał dzwonek. Batalion czapki zdjął.

Jak w Panu Tadeuszu. Sto lat później. — Cicho — szaro. Żołnierski nasz sen.

* * *

Na kwaterze.

Po 11-tej. Siedzimy przy stole. Wokoło porozrzucane gazety. Nie ma już co czytać. — Mówić się także nie chce. Za oknem cicha noc. Namiot już rozbity pod jabłonią.

Czekamy na wiadomości — na odprawę. Może dziś nie przyjdzie. Wysłaliśmy inspekcyjnego do stacyi telefonicznej przy brygadzie.

Świeca obłędnymi rzutami się kołysze. — W jej płomieniu pod oknem róże białe świecą. Na dziedzińcu rytmiczne kroki — ordynans z batalionu z odprawą. On sam w drzwiach. Na ustach śmiech i słowa:

— Część Gródka zajęta!

Czytamy. Najpierw wieści z Francyi. Porucznik na złość nie opuszcza, lecz czyta dokumentnie punkt za punktem. Wreszcie Galicya. Mackensena szlak: Niemirów—Janów. Od 12 czerwca 40 tys. jeńca i 69 karabinów masz. Böhm-Ermolli zajął zachodn. połać Gródka po Wereszycę. —

Hura! Gródek — nie posiadamy się z radości. W namiocie przed zaśnięciem porucznik wyzywa jakiś szturm, atak na Kamieniec, Przepiórów i pogoń aż po Wisłę i klnie na czem świat stoi miesięczną już wilegiaturę naszą. —

Konstatuję, że miękko i dobrze pod namiotem i zasypiam.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski